

Gazeta Wyborcza, 18.01.05.

"Rzeczy mgliste" Joanny Tokarskiej-Bakir

Nie ma chyba dziś eseistyki, która ostrzej i boleśniej obchodziłaby się ze stereotypem, z mitem narodowym, pokusą samousprawiedliwiania. Która zacieklej walczyłaby o pamięć i zwalczała błogie mity, które za pamięć chciałyby uchodzić. Bo prawdziwa pamięć nie jest dana raz na zawsze - trzeba ją nieustannie drążyć i sprawdzać.

"Rzeczy mgliste" Joanny Tokarskiej-Bakir są zbiorem esejów, nagłych i gorących polemik, czasem rozbudowanych analiz krytycznych. Niektóre rozdziały mają charakter bez mała naukowy, inne to doraźne głosy w bieżących polskich sporach. Kilka tekstów dotyczy książki Jana Tomasza Grossa "Sąsiedzi" o mordzie na Żydach w Jedwabnem. Bez dyskusji wokół "Sąsiadów", najgorętszej chyba, jaka się toczyła w polskim życiu publicznym w ostatnich latach, książka Bakir prawdopodobnie by nie powstała.

Ucieczka w tabu

Wszystkie teksty były więc wcześniej publikowane - niektóre w "ResPublice", inne w "Tygodniku Powszechnym" i "Gazecie Wyborczej". A jednak wbrew temu, co pisze autorka, że "każdy tekst był i jest samoistną całością, i tak powinien być czytany". "Rzeczy mgliste" warto też czytać jako spójną całość, bo każdy rozdział, niezależnie od polemicznej pasji lub spokojnego, eseistycznego tonu, dotyczy jednego wielkiego tematu - Żydów i trwających wciąż polskich zmagania z pamięcią na temat Zagłady.

Tokarska-Bakir jest etnografem, a więc nie same fakty ją interesują, ale to, co o faktach myślimy, jak je zapamiętujemy, które i dlaczego wypieramy, oraz to, jakie symboliczne lub mityczne znaczenia skłonni jesteśmy im nadawać. Zastanawia ją więc nie samo zdarzenie, to interesuje historyków, z którymi zresztą wchodzi niejednokrotnie w spór, ale nasze pojęcie o zdarzeniu zepchniętym niekiedy w sferę tabu i powody, dla których podejmujemy się często zacieklej obrony tego tabu.

Tzw. pamięć ludowa

Ważnym i tajemniczym bohaterem książki jest tzw. pamięć ludowa. Taka pamięć zawsze jest naznaczona ideologicznie. Im mniej rzetelnej wiedzy o przeszłości, tym więcej indoktrynacji rodzącej mit. I odwrotnie. Ta pamięć jest, pisze autorka, "jak niekończąca się jednokierunkowa ulica - istnieje tylko wjazd. Nawet nie próbuje niczego rozumieć, przyswaja wyłącznie całości".

Pamięć taka opiera się oczywistym dowodom, nie reaguje na rzeczowe argumenty. Ba, za nic ma elementarną logikę w i ogóle nie chce brać udziału w żadnej dyskusji. To zapewne ten pogląd zmusił Bakir do polemiki z artykułem Stefana Chwina pt. "Czy antysemita jest naszym bliźnim", w którym pisarz stwierdza, że wolimy raczej z antysemitą walczyć, niż z nim rozmawiać. "Nie można pomóc komuś, kto pomocy z definicji nie chce (gdyby chciał, nie byłby antysemitą)" - odpowiada Bakir.

Tlen moralny

A jednak dostrzegamy w polskiej debacie nagle nawroty pamięci wypartej. Te niespodziewane wybuchy pozwalają odmitologizować przeszłość. Bo coś to przecież ważnego znaczy, zastanawia się Bakir, "jeśli sześćdziesiąt lat po wojnie w jakimś kraju zostaje nagle wykupiony cały nakład książki traktującej o spaleniu ludzi w stodole wydanej w niedużym wydawnictwie". Dzieje się tak być może dlatego, że w książce Grossa wielu ludzi odnalazło "tlen moralny", jak to określa eseistka. Bez niego zdrowe życie społeczne nie jest możliwe.

I tu pojawiają się zasadnicze wątpliwości wobec roli, jaką w dbaniu o pamięć odgrywa historiografia. Badacz przeszłości stał się w opinii Tokarskiej-Bakir ledwie informatorem. Dba o obiektywność, nie ujawnia swoich poglądów, często w imię bezstronności musi "tłumić wrażliwość". Każde źródło, szczególnie ustne przekazy świadków i uczestników, nieważne ofiar czy katów, traktuje ostrożnie. Taką postawę uważa za centralną zasadę dobrego warsztatu.

Ale przecież i tak podlega różnym społecznym uwarunkowaniom. W opisywaniu, taka już jest natura języka, nie umie uciec od interpretowania i w konsekwencji ulega "iluzji neutralności". To pojęcie Bakir przywołuje za Hansem-Georgiem Gadamerem.

Głośnie sprzeciwy wywołał przypomniany tu "nowy stosunek do źródeł" Grossa: "Nasza postawa wyjściowa do każdego przekazu pochodzącego od niedoszłych ofiar Holocaustu powinna się zmienić z wątpliwej w afirmującą". To właśnie w pojęciu tradycyjnej historiografii złamanie elementarnych zasad warsztatu.

Mniejsza zresztą o szczegóły tego gorącego sporu i o nazwiska uczestników, bo było ich wielu. I nie o cios w historyka w całej tej sprawie chodzi, ale właśnie o stan pamięci zbiorowej, której historyk jest depozytariuszem.

Nabita gwoździemi beczułka

"Rzeczy mgliste" nie są tylko komentarzami do jednej książki Jana Tomasza Grossa. W eseju "Żydzi u Kolberga" Tokarska-Bakir analizuje obecność tematów żydowskich w "Dzielałach zebranych" Oskara Kolberga, biblii etnografii polskiej.

Przykłady XVIII-wiecznych podań o mordach rytualnych, opisy "nabitej gwoździami beczułki", w której kluto porwane jakoby chrześcijańskie dzieci, prowadzą autorkę do pytania o ciągłość tej szczególnej tradycji. Czy antysemityzm ludobójczy jest zjawiskiem nowoczesnym? Czy Holocaust, jak chcą niektórzy, niespodzianie wziął się znikąd, czy może istniało jakieś wielowiekowe podglebie, na którym Auschwitz mogło wyrosnąć? To pytanie, jedno z podstawowych, powraca zresztą w kolejnych tekstach tej książki.

Każę się też zastanawiać, w jakim stopniu getta ławkowe, retoryka przedwojennej prawicy, publicystyczne wyczyny "Małego Dziennika" wpływały na wybuchy wojennych i powojennych pogromów.

Dwa kłamstwa

W "Rzeczach mglistych" znalazły się także teksty o literaturze. Pojawiają się nazwiska Idy Fink, Hanny Krall, Henryka Grynberga. Tu Tokarska-Bakir obszernie analizuje także jego liczne i kontrowersyjne wypowiedzi pozaliterackie.

Wreszcie w książce nie brakło analiz przykładów z sąsiedztwa - starań Güntera Grassa o pamięć niemiecką, przypomnienia dyskusji wokół berlińskiego Centrum przeciw Wypędzeniom i kontrowersji, głośny sprzeciw wobec instrumentalizacji Zagłady sformułowany przez pisarza Martina Walsera w słynnej mowie w Pauluskirche w 1998 roku podczas uroczystości wręczenia Nagrody Księgarzy Niemieckich.

Te przykłady ważne są także dla nas, bo w Polsce silniej chyba niż gdziekolwiek "funkcjonują dwie pamięci, które się nie przenikają - pamięć zdradzonych i pamięć zamordowanych. Pierwsza, pisze Joanna Tokarska-Bakir, oburza się na kłamstwo katyńskie, druga oburza się na kłamstwo oświęcimskie".

Joanna Tokarska-Bakir "Rzeczy mgliste", Pogranicze, Sejny

Autorka książki - prof. dr hab. Joanna Tokarska-Bakir jest Kierownikiem Katedry Antropologii Kulturowej w Collegium Civitas, szkole nauk społecznych i politycznych